



Małopolskie obchody inauguracji polskiej prezydencji w UE

Dąb przy dębie

tekst

KS. IRENEUSZ
OKARMUS

redaktor wydania

Wystawa „Krakowianie wobec terroru 1939–1945–1956”, przygotowana przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, pokazuje okrucieństwo hitlerowskiego i stalinowskiego reżimu (s. IV–V). Niewielu już dziś wie, że w budynku przy ul. Pomorskiej 2 w Krakowie był areszt gestapo, w którym przetrzymywano i torturowano tysiące niewinnych osób. Przywoływanie tamtych dramatycznych czasów ma sens, gdyż pokazuje, że nienawiść potrafi pchnąć człowieka do niepomaganego okrucieństwa.

Zasadzony w sobotę w Krakowie dąb ma przypominać pierwszą polską prezydentkę w Unii Europejskiej. Drzewko rośnie nieopodal Dębu Wolności, rosnącego od 1919 r. dla upamiętnienia odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach niewoli.

Sadzonkę wkopali w ziemię prezydent Krakowa Jacek Majchrowski, wojewoda małopolski Stanisław Kracik i wicemarszałek województwa Wojciech Kozak. To było urzędowe rozpoczęcie Europejskiego Week-endu w Krakowie. Dla uczczenia polskiej prezydencji odbyło się też wiele imprez o mniej oficjalnym charakterze. W południe muzycy jazzowi



Ulicami Starego Miasta przejechała kolumna zabytkowych samochodów. Do lśniących kabrioletów każdy chciał wsiąść

z Piwnicy „Pod Baranami” odegrali na Rynku Głównym „Ode do radości”. Zebrały się tu tłumy krakowian. Tam też odbyła się „europejska lekcja śpiewu”, podczas której wszyscy zebrani śpiewali popularne utwory z krajów Wspólnoty. Oprócz tego w sobotę ulicami Starego Miasta przejechała kolumna kilkudziesięciu zabytkowych samochodów. Wieczorem na Sukien-

nicach odbył się zaś niezwykle efektowny pokaz multimedialny, oglądany przez licznie zebranych krakowian.

Już w lipcu odbędą się w Krakowie pierwsze spotkania w ramach prezydencji Polski w UE. W ciągu najbliższych sześciu miesięcy odbędą się naszym regionie ok. 70 zebrań, z czego 10 centralnych na szczelbu ministerialnym. io

Krzyżem przez Polskę



KRAKÓW, 1 LIPCA. Rajdowcy zaangażowani w obronę życia w strugach ulewnego deszczu przemierzali miasto

Przejechali przez 8 województw i 16 diecezji, pokonując 1505 km, a przyświecał im jeden cel – ochrona życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. II Rajd dla Życia, zorganizowany przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Legnickiej, 30 czerwca wyruszył z Zakopanego, by 9 lipca dotrzeć na Hel. Tego dnia na metę (do Międzyrzecz) dotarli też cykliści, którzy 3 lipca wystartowali w Giżycku. – Gdy zaczęliśmy organizować rajd, nie przypuszczaliśmy, że data jego rozpoczęcia zbiegnie się z pierwszym czytaniem w Sejmie obywatelskiego projektu całkowicie zakazującego aborcji. Gdy posłowie dyskutowali, o godz. 15 upadliśmy na kolana, odmawiając Koronkę do Bożego Miłosierdzia – mówił w krakowskiej siedzibie kaesemowiczów ks. Janusz Wilk, asystent KSM DL.

Odwiedziny bratanków

WĘGRY–KRAKÓW. Ponad 700 pielgrzymów z Węgier przybyło do Krakowa, aby symbolicznie przekazać Polakom przewodnictwo w Unii Europejskiej. – Łączą nas wspólna historia, święci, wiara chrześcijańska i bliskość geograficzna. Węgry stały się przykładem dla Europy, przypominając jej, że ma chrześcijańskie korzenie i na nich ma budować przyszłość

– mówił kard. Stanisław Dziwisz, witając ich w bazylice Mariackiej. Po Mszy św. pielgrzymi przeszli do katedry wawelskiej, gdzie złożyli wieńce na grobach św. Jadwigi Królowej i Stefana Batorego. Uczestnicy Narodowej Pielgrzymki Węgrów (prowadzonej przez węgierskich biskupów) oprócz Krakowa odwiedzili również Częstochowę i Stary Sącz. **mf**



TADIEUSZ WARCZAK

Węgry przyjechali do Polski z nadzieją, że nasz kraj podczas prezydentury w UE będzie kontynuować dzieło Budapesztu – pokazywanie Europie jej prawdziwego, duchowego fundamentu oraz wierności chrześcijańskim wartościom

Elastyczna granica długu

KRAKÓW. Regionalna Izba Obrachunkowa uznała, że do długów Krakowa należy wliczyć tylko część umów z odroczonym terminem płatności, na łączną kwotę 70 mln zł. Reszta, czyli ok. 190 mln zł, nie może być wliczana do zadłużenia. Tym samym RIO inaczej niż Ministerstwo Finansów zinterpretowała istniejące przepisy. Dzięki temu zadłużenie stolicy Małopolski nie przekroczyło ustawowo dopuszczalnych 60 proc. dochodów, co skutkuje

tym, że już nie grozi jej wprowadzenie zarządu komisarycznego. W zaistniałej sytuacji Kraków ma jeszcze 80 mln zł zapasu do granicy dopuszczalnego zadłużenia. Rozstrzygnięcie Regionalnej Izby Obrachunkowej oznacza, że miasto odzyskało płynność finansową i będzie mogło pozyskać 300 mln zł z obligacji, co pozwoli kontynuować rozpoczęte inwestycje. Wcześniej na ten sposób zdobycia pieniędzy zgodziła się Rada Miasta. **io**



KS. IRENEUSZ OKARMUS

Rozwój Krakowa zależy od inwestycji. Bez nich miasto mogłoby się stać tylko historycznym skansenem

Kolekcjoner i piłsudczyk

KRAKÓW. W wieku prawie 81 lat zmarł znany kolekcjoner pamiątek patriotycznych Zdzisław Ruszel. Mechanik samochodowy z zawodu, od kilkudziesięciu lat gromadził przedmioty związane z historią Polski: dokumenty, fotografie, pocztówki, odznaki, obrazy. Zbierał również obrazki święte, krucyfiksy i kropielnice. – Posiadał w swoich zbiorach wiele prawdziwych perełek kolekcjonerskich, m.in. insygnia Orderu Orła Białego, które prawdopodobnie należały kiedyś do Wincentego Witosa. Ja zaś wymieniłem kilka moich odznak pułkowych na bardzo rzadką srebrną odznakę okupacyjnej szkoły pożarnictwa, będącej przykrywką dla podchorążówki Armii Krajowej – mówi Zbigniew

Gancarz, kolekcjoner pamiątek strażackich z Rzeszowa. Dzięki zbierackiej pasji Ruszela ocalało przed zniszczeniem wiele przedmiotów cennych dla badania historii Polski. Nie był typem kolekcjonera strzegącego zazdrośnie swoich zbiorów. Udostępniał je, organizując kilkadziesiąt wystaw. Był szczególnie przywiązany do marszałka Piłsudskiego. Co roku w sierpniu, przed Marszem Szlakiem I Kompanii Kadrowej, organizował wystawę pamiątek związanych z Marszałkiem, należał również do Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego. Za swoją działalność został w 2006 r. uhonorowany przez prezydenta Krakowa odznaką „Honoris Gratia”. **bg**

Studencki Nobel

KRAKÓW. Paweł Matusik, student VI roku kierunku lekarskiego Collegium Medicum UJ, zdobył Studenckiego Nobla 2011, wygrywając 3. edycję konkursu, organizowanego przez Niezależne Zrzeszenie Studentów. Polega on na wyborze i promowaniu utalentowanych studentów, zarówno

z uczelni państwowych, jak i z prywatnych szkół wyższych w całej Polsce. Paweł Matusik, będący stypendystą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, w listopadzie 2010 r. otrzymał też Laur Medyczny im. dr. Wacława Mayzla, przyznany przez Wydział Nauk Medycznych Polskiej Akademii Nauk. **mf**

Muzyczna uczta

ZAKOPANE. W wakacyjnych planach warto uwzględnić weekendową wizytę w stolicy polskich Tatr, gdzie trwa 11. Międzynarodowy Festiwal Organowy. Wraz

pod patronatem „Gościa”

z burmistrzem Zakopanego Januszem Majcherem i metropolitą krakowskim kard. Stanisławem Dziwiszem zapraszamy tym razem do Sanktuarium Matki Bożej

Fatimskiej na Krzeptówkach, gdzie w sobotę 16 lipca o godz. 20 wystąpią: Stanisław Surin (organy/Słowacja), Rafał Kilanowicz (akompaniament/Nowy Targ) i Elżbieta Nowotarska-Leśniak (sopran/Turcja). **mf**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJA: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Krakowska Caritas prosi o wsparcie na kolejny rok akcji „Skrzydła”

Starczy na koniec kolejki?

Pod koniec roku szkolnego do Caritas zadzwonił starszy pan, który podarował „Skrzydła” dwóm chłopcom. Troszczy się o nich, bo... nie ma wnuków.

Beźbłędnie pamięta wszystkie szczegóły z listów, które do niego napisali. Wie, czym się interesują. Pyta, czy pomagają mamie, jak sobie radzą w szkole muzycznej i czy przydały się prezenty, które wysłał im na Wielkanoc. A może jeszcze czegoś potrzebują? Zapewnił, że dalej będzie wspierał swoich przyszłych wnuków. – Mnie też ktoś pomagał, kiedy byłem dzieckiem. Nie wiem, kto to był, ale mama zawsze prosiła, żeby modlić się za dobroczynicę – tłumaczy.

Szansa na lepsze jutro

„Skrzydła” to program pomocy dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich, którzy – z powodu trudnej sytuacji materialnej w rodzinie – potrzebują wsparcia w formie dożywiania w szkole, zakupu przyborów szkolnych i podręczników, dofinansowania do wycieczek

szkolnych itp. Darczyńca pomaga konkretnemu dziecku, przełamując tym samym zaklęty krąg biedy i otwierając przed dzieckiem szansę na lepszą przyszłość. Sukces tkwi bowiem w wyrównaniu ich szans edukacyjnych.

Dzięki pośrednictwu Caritas, sponsor ma zapewnioną anonimowość. Jeśli chce, może dostawać informacje o dziecku, któremu pomaga, a nawet (także za pośrednictwem Caritas) przekazywać mu listy lub dodatkową pomoc rzeczową. Zna imię podopiecznego i jego sytuację rodzinną, zainteresowania oraz problemy. Co miesiąc wpłaca zadeklarowaną kwotę – zwykle ok. 150 zł. Wydatki na rzecz dzieci – głównie odzież i obuwie, przybory szkolne, książki, obiady – dokumentowane są fakturami. Dzięki temu można mieć pewność, że pieniądze zostały dobrze wykorzystane. W razie trudności pracownik Caritas pomaga w zakupach.

Ogonek coraz dłuższy

Caritas zna setki takich dzieci, którym w ubiegłym roku szkolnym pomagało kilkadziesiąt darczyńców. Do programu wybierani są uczniowie z rodzin o bardzo trudnej sytuacji materialnej, najczęściej wielodziet-

nych i dotkniętych dodatkowym problemem – chorobą, odejściem lub śmiercią jednego z rodziców, chorobą samego dziecka lub jego rodzeństwa. Kilka takich rodzin korzysta co miesiąc z pomocy prowadzonego przez Caritas Punktu Socjalnego. Uczniów do programu zgłaszają także parafie, nauczyciele lub pedagodzy szkolni.

W wakacje Caritas podsumowuje efekty programu. Wtedy też rodzice zaczynają się bać. Czy znajdzie się ktoś, kto pomoże ich dziecku w nowym roku szkolnym? Jak długo trzeba będzie czekać na pomoc? Ci, którzy otrzymali wsparcie w minionym roku szkolnym, najczęściej wędrują na koniec kolejki. Chyba że sponsor wyraźnie zaznaczy, że chce pomagać nadal temu samemu dziecku.

O programie dowiaduje się coraz więcej rodziców. Wydłuża się więc kolejka oczekujących dzieci i mnożą się pytania, jak znaleźć nowych sponsorów, jak przekonać kogoś, że warto otworzyć dziecku nowe możliwości, bo ta stosunkowo niewielka pomoc może zaowocować szansą na wywalczenie szansy na wywalczenie sukcesów, wiarą w ludzką dobroć, nadzieją na osiągnięcie wymarzonego celu. Dzieci w jednej z małopolskich szkół składają się co miesiąc po 2 zł. Fundują w ten sposób

Słabowidzący Michał odkrył w sobie talent muzyczny. Dzięki „Skrzydłom” dostał pianino cyfrowe. Radości było co niemiara

bo ta stosunkowo niewielka pomoc może zaowocować szansą na wywalczenie sukcesów, wiarą w ludzką dobroć, nadzieją na osiągnięcie wymarzonego celu. Dzieci w jednej z małopolskich szkół składają się co miesiąc po 2 zł. Fundują w ten sposób

„Skrzydła” swojemu koledze, który nie wie, kto mu pomaga. Namówił je do tego katecheta. Sponsorami skrzydeł dla 26 dzieci są księża. To efekt prób rozesłanych do nich w ubiegłym roku przez Caritas. Do programu włączają się firmy i indywidualni darczyńcy. Niektórzy sponsorzy biorą udział w „Skrzydłach” od początku akcji.

Koledzy już się nie śmieją

„Nowe ubrania i przybory szkolne polepszyły samopoczucie dzieci, które przestały odróżniać się strojem od innych uczniów” – pisze pedagog jednej ze szkół. „Wyższa samoocena owocuje większą chęcią do nauki i wiarą w swoje możliwości. Pocucie wyróżnienia poprzez wybranie do programu zwiększyło motywację dzieci do nauki” – dodaje w liście przesłanym do Caritas.

To samo, chociaż prostszymi słowami, mówi mama Magdy. – Moja córka przestała się wstydzić chodzić do szkoły. Wcześniej koleżanki śmiały się z niej, że ma zniszczone ubrania, za stare książki...

Wśród rodziców są tacy, którzy – mimo bardzo trudnej sytuacji materialnej – starają się rozwijać talenty swoich dzieci, wysyłając je na przykład do szkoły muzycznej, plastycznej lub sportowej albo na dodatkowe zajęcia. Jest np. matka, która uciekła wraz z dziećmi do Krakowa z domu pełnego przemocy i stworzyła im tu spokojne warunki do nauki. Już niedługo najstarsze skończą szkołę i poszukają pracy. „Skrzydła” pomogły im przetrwać najtrudniejszy okres.

W tym roku szkolnym w kilkunastu wielodzietnych rodzinach dzięki „Skrzydłom” pojawiły się laptopy. – Dzieci rozpięły grafik, które kiedy siądzie do komputera – zwierza się jedna z mam. Uzdolniony muzycznie Michał dostał pianino cyfrowe i może ćwiczyć w domu. Może właśnie ta pomoc zadecyduje o jego przyszłości? Więcej informacji o programie „Skrzydła” można znaleźć na stronie: www.skrzydla.pl.

Agnieszka Homan



AGNIESZKA HOMAN

Krzyk uwieczniony

POMORSKA 2. W zaciemnionym pomieszczeniu przy biurku esesmana znajdują się narzędzia tortur, m.in. pejcz i maska przeciwgazowa, w której zatykano otwór doprowadzający powietrze, oraz „dowody zbrodni i oporu”.

tekst

MONIKA ŁĄCKA

monika.lacka@gosc.pl

Ta ulica kojarzy się dziś z siedzibą Ligi Obrony Kraju i serialowego „W11”. Kiedyś w znajdującym się tu Domu Śląskim mieścił się areszt gestapo, w którym przetrzymywano i torturowano tysiące niewinnych osób. Ich dramatyczne wspomnienia prezentuje nowa, multimedialna stała wystawa „Krakowianie wobec terroru 1939–1945–1956”, przygotowana przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa w oddziale „Ulica Pomorska”.

80 płaszczy

Ekspozycja przenosi widza w okrutny czas II wojny światowej i okres powojennego, komunistycznego reżimu. Pokazuje też to, czego nie ma w szkolnych podręcznikach historii.

Najpierw za symbolicznym niemieckim szlabanem granicznym widzimy, jak Hermann Goering przekazuje kierownictwo Gestapo Heinrichowi Himmlerowi. Po chwili jesteśmy w okupowanym już Krakowie. Jest niedzielne

popołudnie 10 września 1939 r. Dobiegające gdzieś z oddali złowieszcze szczekanie psów i odgłos zatrzymującego się z piskiem opon samochodu nie pozwalają iść dalej. Słyszymy, jak esesman krzyczy coś po niemiecku. Pada strzał.

– W piątym dniu okupacji Krakowa Niemcy dokonali pierwszej publicznej egzekucji. Pretekstem był strzał, który padł przypadkowo podczas rabunku wagonów z żywnością na stacji kolejowej w Płaszowie. W czasie brutalnej rewizji przeprowadzonej w okolicznych domach zamordowano jednego mężczyznę. Kolejnych 13 zaprowadzono pod mur cmentarza żydowskiego i rozstrzelano. Pokazowe egzekucje miały tworzyć atmosferę terroru i wymuszać respekt przed okupantem – tłumaczy Maria Wąchała, współautorka scenariusza wystawy.

Zarys sylwetek zamordowanych, ich daty urodzenia i wspólną dla wszystkich datę śmierci widzimy na fragmencie ceglanoego muru. Ostatnią egzekucję, która miała miejsce na Dąbii 15 stycznia 1945 r., przypomina gabłota z 80 płaszczami symbolizującymi rzeczy, które zostały po ofiarach.

Nastrój grozy potęguje instalacja wyobrażająca pokój przesłuchań w siedzibie gestapo. W zaciemnionym pomieszczeniu przy biurku esesmana znajdują się narzędzia tortur (m.in. pejcz i maska przeciwgazowa, w której zatykano otwór doprowadzający powietrze) oraz „dowody zbrodni i oporu” – np. radioodbiorniki. Na dwustronnych planszach widać też twarze katów i ich ofiar. Nagle słychać, jak esesman krzyczy (łamaną polszczyzną) do przesłuchiwanego więźnia:

– Jak nazywa się twój dowódca i jego zastępcy?! Podaj nazwiska, bandyto!

– Nie znam, nie wiem... – odpowiada słabym głosem więźnia (słychać odgłos bicia).

– Planowaliście zamach na dowódcę SS! Twój koleś już wszystko wyśpiewał. Podaj nazwiska i adres waszej kryjówki, a wyjdiesz stąd wolny. Dostaniesz pieniądze, będziesz żył!

– Nic nie planowałem i nic nie wiem – odpowiada, krzycząc z bólu, aresztant.

– Chcesz mnie sprowokować, żebym cię zabił? Załóż mi maskę, niech się zadusi! – wrzeszczy esesman.

Później jest już tylko przerażająca cisza...



GRZEGOŹ KOZAKIEWICZ

Tadeusz Pankiewicz był ewenementem na skalę całej okupowanej Europy
PONIŻEJ Z LEWEJ: – Na wystawie prezentujemy drewniane drzwi – jedyny ślad po znajdującej się w Domu Profesorów UJ katowni UB. Więźniowie pozostawili na nich napisy podobne do tych z cel, m.in. modlitwę „Ojczyzna nasz” – mówi Maria Wąchała

My cię, cholero...

Na Pomorską trafiało się przypadkiem (bo ktoś znalazł się w niewłaściwym miejscu w niewłaściwym czasie) albo w wyniku długotrwałego rozpracowywania przez gestapo. Niektórzy to piekło na ziemi zawdzięczali swoim przyjaciółom, którzy okazali się konfidentami.

Helena Skóra ps. „Baśka” podczas okupacji należała do Polskiej Partii Robotniczej i zajmowała się drukowaniem oraz rozprowadzaniem antyniemieckim ulotek. Została aresztowana 27 czerwca 1944 r.

„Na Pomorskiej byłam przesłuchiwana przez Kwastę i czterech innych gestapowców. Powieszono mnie na drzwiach, na haku, z rękami związanymi z tyłu ciała. Jak długo wisiałam w tej pozycji – nie pamiętam, ponieważ straciłam przytomność. Cucili mnie wodą, a bito gdziekolwiek prętem z drzewa i gumowym. Kopano we wszystkie części ciała i targano za włosy. Kiedy i ta próba była daremna, założono mi maskę gazową. Przy duszeniu jednocześnie bito mnie i kopano. Były momenty, że wydawało się, że śmierć zbliża się przez uduszenie. Kwast mówił wtedy: »My cię, cholero, zadusimy, jak się nie przyznasz!«”.

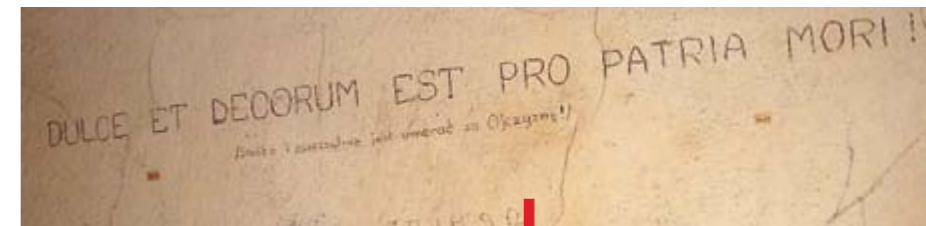
Nie przyznała się. Z Pomorskiej została przewieziona do więzienia Montelupich, a potem do Auschwitz. Przeżyła wojnę.



Janina Potoczek ps. „Telimena”, nieugięta harcerka Szarych Szeregów (należąca do podgórskiego plutonu „Alicja”), zajmująca się kolportażem prasy konspiracyjnej, wpadła na skutek donosu kolegi (również harcerza) Sławomira Mądrali. Jego zdradziecka działalność kosztowała życie ponad 40 harcerzy.



Na ekspozycji przy Pomorskiej znalazły się rzeczy подарowane muzeum przez więźniów przetrzymywanych na Montelupich – szachy z chleba, różaniec ze sznurka, listy, butelka z elementami Męki Pańskiej i haftowana chusta



MONIKA ŁĄCKA

Największe wrażenie na zwiedzających robi „krzyk uwieczniony”, czyli napisy wyrte przez więźniów na ścianach celi przy Pomorskiej

„Za chwilę do pokoju wpadł Koerner – odwinęte rękawy brązowej koszuli, czarne kręcone kudły opadające na oczy. Był pijany, z rozmachem postawił litr czystej wódki na biurku. Po kątach zasiadło czterech drabów. Miałam dość, patrząc na tę zgraję. Gdy pijany Koerner zaczął mnie walić pejczem, zemdlałam. Kiedy odzyskałam przytomność, plułam na niego wódką. Następną noc była nie lepsza. Koerner już zupełnie nie panował nad sobą. Wieczorem, razem z Jerzym Krausem i Marianem Drabichem, odtransportowano nas do więzienia. Skatowani chłopcy ledwo trzymali się na nogach. Gestapo rozstrzelało ich 31 grudnia 1943 r.” – wspominała po latach „Telimena”, która z Pomorskiej trafiła do obozu w Ravensbrück, gdzie nadal prowadziła działalność konspiracyjną przeciwko Niemcom. Przeżyła.

Ważnym elementem ekspozycji jest nowatorski projekt MHK, czyli wirtualne archiwum. Informacje o ofiarach hitlerowskiego i stalinowskiego terroru zostały udostępnione w formie elektronicznej bazy danych, którą można przejrzeć zarówno w muzeum, jak i w domu, wchodząc na stronę internetową: www.krakowianie1939-56.mhk.pl.

Kombinat śmierci

W piwnicach przy ul. Pomorskiej 2 kiedyś były magazyny. Po zajęciu Domu Śląskiego przez Niemców (do wybuchu wojny mieściły się w nim bursa i schronisko turystyczne dla młodzieży śląskiej), gestapo urządziło tam cele więzienne. Ciasne, zimne, bez okien. W betonową podłogę (dziś chodzimy po specjalnych podestach) wsiąkała krew ofiar skatowanych podczas przesłuchań. Wtrącano ich tu, by w nieludzkich warunkach czekali na rozstrzelanie lub transport do obozu koncentracyjnego (w głównej części ekspozycji poznamy losy 24 krakowian wywiezionych do obozów, przeglądając ich dokumenty, zdjęcia, listy).

Ponurą rzeczywistość najlepiej oddają słowa wyrte przez nieznanego więźnia na ścianie celi nr 3: „Ile łez przelanych i co się tu dzieje, tylko te cztery ściany i dobry Jezus wiedzą...”.

W latach 60. XX w. zinwentaryzowano znajdujące się na wszystkich ścianach inskrypcje. Okazało się, że jest ich ok. 600. To jedyny w swoim rodzaju dokument nazywany „krzykiem uwiecznionym”. Trudno przejść obok niego obojętnie.

Część napisów to pełna bólu modlitwa i prośba o wybawienie („Za co? Boże, zlituj się, jestem niewinny! Czemuś mnie opuścił?”, „Jezu konający, błagamy Cię, zlituj się”), inne są pełnym zapału wyznaniem miłości ojczyzny („Mika Czesiek nie rozpacza, bo zginie za Ojczyznę! 4.1.45”).

Jeszcze inne to przejmujące, ostatnie pożegnania z najbliższymi („Jureczku, synku mój ukochany, i Ty, Muszczeko Najdroższa. Czy was jeszcze kiedyś zobaczę? Ty, Boże, możesz to tylko sprawić”, „Bądź dzielna! Wszchemocny, miej mnie w swej opiece. Witold Moskaliak. 8.XII.1944, 13.00”).

– Napisy zainspirowały nas, by upamiętnić losy zarówno tych, którzy byli przetrzymywani w celach, jak i ludzi, którzy doświadczyli sowieckiego terroru. W 1945 r. dawny Dom Profesorów UJ, znajdujący się na pl. Inwalidów 4, został zajęty przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Od tej pory był nazywany „kombinatem śmierci” – opowiada Maria Wąchała.

Czasy komunistycznego reżimu przypominają tablice w języku rosyjskim, wskazujące kierunek deportacji (Krasnowodsk, Tobolsk, Samarkanda), rzeczy przywiezione przez ludzi, którzy przeżyli zsyłkę na Syberię, postać gen. Fieldorfa „Nila” oraz wnęka będąca salą sądową. Podejście do balustrady (pochodzącej z wyposażenia sali rozpraw więzienia św. Michała przy ul. Senackiej) uruchamia ścieżkę dźwiękową przybliżającą to, jak przebiegały procesy krakowski i kurii krakowskiej.

Cichy bohater

Jedną z ofiar terroru był Aleksandr Bieberstein, dyrektor Żydowskiego Szpitala Założonego, uratowany przez Oskara Schindlera. Jego wstrząsające wspomnienia sugerują, by z Pomorskiej wyruszyć na muzealną Trasę Pamięci – na ul. Lipową, do Fabryki „Emalia” Oskara Schindlera oraz na pl. Bohaterów Getta, do Apteki „Pod Orłem”. Pojawia się w nich postać Tadeusza Pankiewicza, mało znanego bohatera tamtych czasów.

– Był on ewenementem na skalę całej okupowanej Europy. W żadnym innym miejscu nie zdarzyło się, by nieżydowski mieszkaniec getta nie opuścił go. Został, by pomagać Żydom, prowadząc aptekę. Stała się ona miejscem spotkań żydowskich intelektualistów, naukowców i artystów. Pankiewicz wraz ze swoimi asystentkami – Ireną Drożdżikowską, Aurelią Danek i Heleną Krywaniuk – byli łącznikami pomiędzy Żydami w getcie i poza nim, przekazywali nie tylko informacje, ale i szmuglowaną żywność oraz leki – opowiada oprowadzająca nas po aptece Anna Pióro.

Dzięki Pankiewiczowi aresztowania, tortury na Pomorskiej, a pewnie i śmierci uniknęła także jednak z łączniczek AK.



GOŚĆ NIEDZIELNY 10 lipca 2011

10 lipca 2011 GOŚĆ NIEDZIELNY

Wakacyjna pielgrzymka na kraniec diecezji

Msza za trzy lata

Podczas wizytacji parafii w Ślemieniu kard. Wojtyła zawsze dopominał się, aby w jej programie znalazła się Msza św. w... sanktuarium na Jasnej Górze.

ZDJEŃCJA JAN GLĄBIŃSKI



W grocie maryjnej pod sanktuarium niemal zawsze widać zapalone znicze – znak modlitwy wiernych przychodzących na Jasną Górkę

U GÓRY Z PRAWY: Prace murarskie przy sanktuarium na Jasnej Górze trwały od 1862 do 1866 r., a dzwony poświęcił kard. Wojtyła
PONIŻEJ: W ołtarzu znajduje się obraz słynący wieloma łaskami, który został ufundowany w 1868 r.



znaczał proboszczowi, że musi tak ułożyć plan wizyty w parafii, aby obejmował i pobyt na Jasnej Górze. Kiedy tu przebywał, wpatrywał się w obraz w ołtarzu głównym. Miałem wrażenie, że chciałby go wyciągnąć stamtąd i zabrać ze sobą – wspomina.

Kapłan wspólnie z księdzem proboszczem i ks. Leszkiem Łysieniem zaprasza do wakacyjnych odwiedzin Jasnej Górki. – Na pewno to miejsce zbliża do Pana Boga. Tu człowiek bezpośrednio styka się z przyrodą, Stwórcą. Podnosi go to ku górze – zamyśla się ks. Stanisław Wiewióra. Jan Głabiński

Godziny dla Boga

Msze św. w niedziele i święta: 10.00, 17.00.
W czwartki: 17.00.
Nabożeństwa fatimskie odprawiane są każdego 13. dnia miesiąca, od maja do października, o godz. 18.

Poświęconym piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

ireneusz.okarmus@gosc.pl

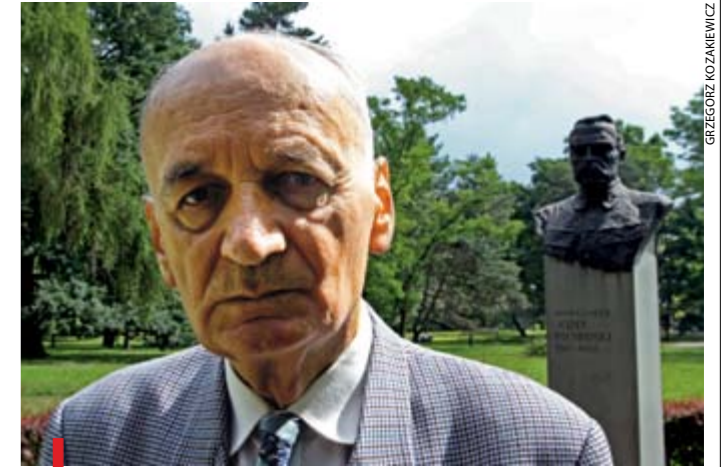
Nowe krakowskie baśnie

Wielkie miejskie inwestycje w Krakowie to wdzięczy temat dla dziennikarzy. Zawsze jest o czym pisać. Bo rzadko tak bywa, aby wszystko przebiegało zgodnie z planem. Tak jest chociażby w przypadku budowy ronda Ofiar Katynia i stadionu Wisły. Terminy ostatecznego oddania do użytku tych obiektów przekładane były już co najmniej kilka razy. Między baśnie można włożyć kolejne zapewnienia urzędników, skierowane do kibiców Białej Gwiazdy, że na mecze eliminacji do Ligi Mistrzów zostaną otwarte wszystkie trybuny na stadionie. O tym, jak bardzo lubimy jednak wierzyć w tego typu „literaturę”, przekonujemy się właśnie teraz, gdy okazuje się, że kolejny termin otwarcia newralgicznego dla Krakowa ronda Ofiar Katynia zostanie przesunięty o kilka miesięcy. A przecież miało być tak pięknie, gdy zapewniano nas, że wszystkie prace potrwać tylko do końca 2010 r. Potem termin oddania miał być w marcu 2011 r., następny – w sierpniu, a teraz mówi się optymistycznie o październiku, choć niektórzy fachowcy w to wątpią. Dlatego między krakowskie baśnie wkładam zapewnienia urzędników mówiących, że właśnie rozpoczęta budowa hali widowiskowo-sportowej w Czyżynach, najnowocześniejszej w Polsce, zakończy się w 2014 r., czyli na czas Mistrzostw Świata w Siatkówce Mężczyzn, które odbędą się tegoż roku w Polsce.

Krakowskie pomniki debatują nad stanem Polski

Sejm duchów narodu

W dramacie Stanisława Wyspiańskiego „Akropolis” rozmawiały ze sobą posągi z katedry wawelskiej. Jak się okazuje, nie tylko w tym zakątku Krakowa można wysłuchać dialogów figur.



Profesor Jan Majda, sekretarz sejmu duchów w parku Jordana, przy popiersiu marszałka Józefa Piłsudskiego, który występował tam przeciw partyjniactwu

Historykowi literatury polskiej, wieloletniemu wykładowcy UJ – prof. Janowi Majdzie – udało się podsłuchać rozmowy, jakie w krakowskim parku Jordana toczą duchy wielkich Polaków, których popiersia umieszczono w alejkach.

Nocna debata

Gdy wracał majową nocą do domu, wśród parkowych kasztanów dobiegł go głos z zakątka, gdzie stoi popiersie dr. Henryka Jordana: „Schroniłem się w gałęzie bzów i obserwowałem to popiersie z zaciekawieniem – czyżby się ktoś przytuilił do pomnika i do niego gadał?” – zastanawiał się. Zauważył mówiącego ducha Jordana. „Zdumiony tym niezwykłym zjawiskiem, słuchałem jego przemówienia. Miałem w kieszeni dyktafon, więc zacząłem jego wypowiedź nagrywać” – wspominał uczony polonista. Okazało się, że miał się stać świadkiem niezwykłej dyskusji o współczesnym stanie narodu i państwa. „Wczoraj uradziliśmy, że dziś przeprowadzimy specjalną debatę o charakterze sejmowym i uchwalimy pewne propozycje ustaw dotyczące naprawy sytuacji w Polsce na podstawie zdobytej wiedzy od przychodzących do nas

turystów, bo niemal wszyscy odwiedzający nas Polacy skarżą się na obecną rzeczywistość w kraju i na trudne warunki życia” – mówił dr Jordan.

Prócz niego głos w debacie zapisanej w wydanej niedawno książce Jana Majdy „Sejm w krakowskim Parku Jordana” zabrali: Jan Paweł II, Tadeusz Rejtan, Ignacy Jan Paderewski, ks. Piotr Skarga, ks. Jan Długosz, Julian Ursyn Niemcewicz, ks. Stanisław Staszic, Fryderyk Chopin, Józef Piłsudski, Jan Kochanowski, ks. Stanisław Konarski, ks. Hugo Kołłątaj, Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski, gen. Józef Hauke-Bosak, Mikołaj Kopernik, o. Augustyn Kordecki, hetman Stefan Czarniecki,



Jan Majda, „Sejm w krakowskim Parku Jordana”, Kraków 2011

hetman Stanisław Żółkiewski, Artur Grottger, Jan Matejko, Joachim Lelewel, gen. Kazimierz Pułaski, hetman Jan Tarnowski, Zygmunt Krasiński, Maria Skłodowska-Curie, Juliusz Słowacki, ks. Jerzy Popiełuszko, ks. prymas Stefan Wyszyński, Zbigniew Herbert, kard. Adam Stefan Sapięha, rtm. Witold Pilecki, gen. Władysław Anders, gen. Emil Fiedorf, Adam Mic-

kiewicz, płk Ryszard Kukliński i o. Maksymilian Maria Kolbe.

Partia Kwitnących Kasztanów

Wszyscy wyrażali swoje przestrogi dla Polski, a marszałek Piłsudski odgrażał się, że dla ukrócenia współczesnego partyjniactwa jest gotów zrobić nowy zamach stanu. „Mówiliście tu często, drodzy posłowie, że obecnie w Polsce dużo partii walczy tylko o własne interesy, a mało działają dla dobra obywateli. My tu z kolei wszyscy należymy do jednej pięknej partii: Polskiej Partii Kwitnących Kasztanów. Dlatego w dyskusji naszego tu Sejmu nie było kłótni o egoistyczne interesy partyjne, bo działamy w imię dobra całego naszego narodu” – mówił dr Jordan.

Czytelnicy mogą się – oczywiście – szybko zorientować, że zapisana w książce nocna dyskusja posągów wielkich Polaków jest jedynie ciekawym wytworem wyobraźni autora.

– Jako obywatel obserwuję bacznie sytuację w naszym kraju. Postanowiłem przedstawić pałace problemy społeczno-polityczne i sposoby ich rozwiązania. Włożenie tych kwestii w usta wielkich Polaków, którzy wyróżnili się troską o ojczyznę, ułatwi czytelnikom książki refleksję nad kondycją Polski – tłumaczy Jan Majda.

Bogdan Ganczar

PANORAMA PARAFII pw. Opatrzności Bożej w Krakowie-Swoszowicach

Chór śpiewa, mury rosną



KS. IRENEUSZ OKARMIUSZ

Według optymistycznych planów, w roku 2012 świątynia będzie gotowa w stanie surowym zamkniętym

W przyszłym roku, dokładnie 15 sierpnia, minie już 30 lat od erygowania parafii, a nadal nie ma ona świątyni z prawdziwego zdarzenia. Ale nadzieja... rośnie w oczach.

Wierni modlą się w kaplicy, która powstała przy byłym domu sióstr Opatrzności Bożej. Pod koniec lat 90. ub.w. dobudowano do niej nową część, ale i tak jest za ciasna dla parafii, która liczy 3,5 tys. wiernych. Za czasów ks. Grzegorza Mrowca, poprzedniego proboszcza, który duszpasterzował w Swoszowicach od 1988 do 2009 r., przygotowane zostały plany budowy kościoła i domu parafialnego. Poświęcenie placu odbyło się jesienią 2002 r. Bardzo skromne zaplecze duszpasterskie (jedna niewielka salka) oraz brak mieszkania dla księży sprawiły, że postanowiono w pierwszej kolejności wybudować dom parafialny. Budowa kościoła rozpoczęła się w październiku 2004 r. Równocześnie wykańczano budynek plebanii, co – z oczywistych

względów – spowolniło tempo prac przy świątyni.

Od dwóch lat proboszczem jest ks. Józef Palenica. Od 12 maja 2010 r. rozpoczął się kolejny etap budowy świątyni. Po roku widać znaczący postęp prac. Ściana północna kościoła stoi w całości, a pozostałe mierzą już 4 metry. Ks. Józef, zapytany, skąd bierze na to pieniądze, odpowiada, że przede wszystkim z ofiar wiernych, składanych systematycznie do kopert, oraz ze zbiorów prowadzonych co roku w trzech dekanatach patronackich, w których jest w sumie 30 parafii.

– Jeździmy na zbiórki pieniędzy na zmianę z ks. wikariuszem. Poza tym, dwa lub trzy razy do roku wyjeżdża też nasz męski chór parafialny „Milenium”, który daje koncerty w jakiejś parafii patronackiej i zbiera pieniądze na budowę naszej świątyni – tłumaczy.

Chór w zeszłym roku obchodził 10-lecie istnienia. Dziś śpiewa w nim 20 mężczyzn. – To parafianie, na których mogę zawsze

liczyć – podkreśla ks. proboszcz. – Wiem, że pomagali także mojemu poprzednikowi. To wspaniale o nich świadczy, że nie wiążą się tylko z konkretnym księdzem, ale chcą służyć Panu Bogu i wspólnocie – dodaje. Chórzyści z radą parafialną i parafialnym oddziałem Stowarzyszenia Rodzin Katolickich wspomagają księży w różnych inicjatywach duszpasterskich. Bez tych ludzi trudno byłoby sobie wyobrazić przygotowanie wielkiego przedsięwzięcia, jakim jest doroczna „Parafiada”, organizowana już od 12 lat w maju lub czerwcu. Ta dwudniowa impreza to wielkie wydarzenie społeczno-kulturalne dla Swoszowic. Uczestniczy w niej 2 tys. osób. Są gry, zabawy, konkursy, rozgrywki sportowe, występy artystyczne, a przede wszystkim okazja do spotkań sąsiedzkich i w gronie przyjaciół. Cały tegoroczny, niemały dochód z imprezy (ok. 29. tys. zł) przeznaczono na budowę świątyni.

io

Zdaniem proboszcza



– Widzę, że ta społeczność jest bardzo mocno zintegrowana. Ci, którzy w różny sposób działają

przy parafii, są całym sercem i całą duszą oddani dla Bożych spraw. Parafię obejmowałem z obawą, bo też były duże oczekiwania pod moim adresem, jako nowego proboszcza. Z jednej strony było pragnienie ludzi, by kontynuować to wszystko, co w duszpasterstwie zostało zrobione za mojego poprzednika ks. Grzegorza Mrowca, a z drugiej strony – powszechne oczekiwanie, że ruszy budowa kościoła. Po dwóch latach wydaje mi się, że zawiązała się już między mną a wspólnotą jakaś więź. Cały czas czuję się przede wszystkim duszpasterzem, choć – oczywiście – bardzo interesuje mnie postęp prac na budowie. Jest mi o tyle łatwiej, że ważne decyzje dotyczące spraw budowlanych konsultuję z zaufanymi fachowcami, którzy potrafią mi wiele spraw wytłumaczyć i doradzić, za co jestem im wdzięczny. Wraz z ks. Sebastianem otaczamy szczególną troską duszpasterską młodzież i dzieci. Cieszę się, że jest duża grupa służby liturgicznej. Natomiast mam nadzieję, że rozwinie się młodzieżowa grupa apostołska, gdyż kilka osób wysłaliśmy na kurs animatorski. Wiadomo, że do duszpasterstwa dzieci i młodzieży potrzeba wielu animatorów, którzy służą księdzu pomocą.

Ks. Józef Palenica

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

W niedziele: 8.00, 10.00, 12.00, 18.30.

W dni powszednie: 7.00, 18.30;

w sobotę o 8.00 i 18.30.



Święcenia kapłańskie przyjął w katedrze na Wawelu w 1991 r. Proboszczem w Swoszowicach jest od 1 lipca 2009 r.